Nr. 233 | We Lwowie Sobota dnia 22 Sierpnia 1896 | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreskę s za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 21. sierpnia.

Wspólna odezwa wyborcza, jaką wydali Czesi i Polacy na Szląsku, wyraża nadzieję, iż Słowianie szląscy przy zgodnem współdziałaniu nietylko utrzymają obecne mandaty, ale nadto odniosą nowe zdobycze, szczególnie w okręgach miejskich. Odezwa żąda reformy gospodarstw rolnych, sprawiedliwego podziału ciężarów na szkoły ludowe, rozwiązania kwestji agrarnej w duchu podniesienia z upadku stanu włościańskiego, ochrony przemysłu, rozwiązania kwesji ubogich i reformy prawa swojszczyzny, organizacji w celu pośredniczenia przy poszukiwaniu pracy oraz usunięcia włóczęgostwa. Pod względem politycznym żąda odezwa rozszerzenia praw politycznych przez zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów, sprawiedliwego podziału na okręgi wyborcze, pomnożenia mandatów z kurji gmin wiejskich i możliwie największego rozszerzenia prawa wyborczego, wzmocnienia samorządu, językowego uprawnienia w urzędach i sądach, w ciałach autonomicznych, w szkole i w krajowych zakładach humanitarnych. Odezwa żąda dalej z całą stanowczością reformy czeskiego i polskiego szkolnictwa na podstawie ojczystego języka i zasad religijnych, utworzenia czeskiego i polskiego seminarjum nauczycielskiego, upaństwowienia gimnazjum czeskiego w Opawie oraz polskiego gimnazjum w Cieszynie, utworzenia czeskich i polskich szkół fachowych dla włościan, rękodzielników i przemysłowców.

Od nowych posłów żąda odezwa w pierwszym rzędzie, aby starali się popierać wszelkimi ustawowymi środkami równouprawnienie narodowe i oświatę, a gdyby rząd ze spełnieniem tych żądań się ociągał, aby wstąpili w szeregi najzaciętszej i najbezwzględniejszej opozycji. Odezwa kończy się słowami: „Występujemy do walki wyborczej pod sztandarem tak wypróbowanej polsko czeskiej solidarności, świadomi dokładnie, iż połączeni, stanowimy większość tego kraju — rozdzieleni zaś jesteśmy mniejszościami, które silniejszy przeciwnik łatwo mógłby pokonać. W duchu miłości chrześcijańskiej podaliśmy sobie dłonie, bo łączy nas węzeł wspólnych narodowych, moralnych, kulturnych i ekonomicznych interesów, jak również stanowisko polityczne. Oby zatem wyborcy przystąpili do walki wyborczej w imię Boże, owiani tą myślą, iż sprawa, za którą walczymy, jest uczciwą i oby jednomyślnie oddali głos przedstawionym kandydatom."

* * *

Piękna czarnogórska księżniczka Helena robi, jak się pospolicie mówi, „dobrą partję". Włoski następca tronu Wiktor Emanuel — jak donieśliśmy — oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Urzędowa proklamacja zaręczyn nastąpiła tak w Cetynji jak w Rzymie. W stolicy Czarnogóry wywołała proklamacja zaręczynowa wielki entuzjazm, radość panuje tam wielka, że córka księcia Nikity zasiądzie kiedyś na tronie jednego z większych państw europejskich, przez co znaczenie małego księstewka znacznie się podniesie.

Rzymska urzędowa „Agenzia Stefani" komunikuje fakt ten w następujących słowach: Król doniósł prezesowi ministrów margrabiemu Rudiniemu, że dziś ogłoszone zostały w Cetynji zaręczyny księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską i polecił prezesowi ministrów, aby o tem powiadomił ministerstwo. Margrabia Rudini zakomunikował fakt ten prefektowi, dodając, że związek ten przyniesie szczęście rodzinie królewskiej i Włochom. Zarazem powiadomił Rudini prefektów, że król nie życzy sobie urządzania festynów z tego powodu, któreby obciążały budżet miast poszczególnych. Termin ślubu zostanie później ogłoszony. Akt ślubny odbędzie się tylko w obecności członków rodziny pary narzeczonych.

Stało się zatem to, czemu długo nie chciano dać wiary Córka jednego z najdrobniejszych dworów książęcych, który szczęśliwym się czuł, gdy swoje latorośle żeńskie oddawał drugo i trzeciorzędnym wielkim książętom rosyjskim, zaślubi niebawem członka jednej z najznaczniejszych obecnie rodzin monarszych w Europie, księżniczka wyznania prawosławnego wychodzi za księcia katolickiego. Naturalnie będzie musiała księżniczka Helena konwertować, niemożliwą bowiem byłaby w katolickich Włoszech królowa wyznania prawosławnego. Z ogłoszenia zaręczyn wynika, że odnośne trudności natury wyznaniowej zostały już szczęśliwie załatwione i że czarnogórski „najszczerszy przyjaciel Rosji" otrzymał od swego opiekuna ciche „placet" na konwersją księżniczki Heleny. Konsekwencją połączenia się włoskiego następcy tronu z czarnogórską księżniczką węzłem małżeńskim będzie niewątpliwie w przyszłości zbliżenie się wzajemne Rosji i Włoch w dziedzinie politycznej, czego się już dziś bardzo obawia prasa niemiecka.

* * *

Neapolitański publicysta Serao, który w tych dniach powrócił z kolonji erytrejskiej, ogłasza w czasopiśmie *Pungolo* długi artykuł — a w nim bardzo pesymistycznie wyraża się o militarnem położeniu kolonji. Przedewszystkiem jest tam za mało wojska. Przed bitwą pod Amba Aladżi dysponował Baratieri liczbą 11.000 wojska i 200 oficerów; po tej potyczce, choć uważał się za niezwyciężonego, nie odważył się zaczepić wodza Ras Makonnena, a mógł go przecież odciąć od Makalle. Serao twierdzi, że cały naród abisyński gotuje się do nowej walki — a zaciekłość z jaką nienawidzi najeźdźców włoskich nie zna granic. Wszystkie szczepy abisyńskie wspólny teraz odczuwają interes z Menelikiem, który w bitwie pod Abba-Carima zdobył 12 000 karabinów, oraz pięćdziesiąt sześć armat. Dalej twierdzi Serao, że Leontjew po to bawi w Paryżu, aby dokompletować artylerzyckiego parku Menelika. Forty, jakie otaczają obecną granicę kolonji uważa Serao za zupełnie niedostateczne i w ogóle odmawia im praktycznego znaczenia. Dwa tylko istnieją środki, jeśli nie ma przyjść do nowej klęski: albo opuścić kolonją, albo ją otoczyć wałem ludzkim, to jest znaczne wysłać do niej posiłki.

Moskale na Litwie.

(Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897).

X

Przebywając dłuższy czas na Litwie, autor nieraz miał sposobność słyszeć, że w razie zupełnej rusyfikacji Kościoła połowa kraju przeszłaby od razu na protestantyzm. Ci zaś. którzy z podobnemi odzywali się zdaniami, byli to ludzie wykształceni, stateczni, poczciwi i dość zaszczytne zajmujące w kraju stanowiska, jak inżynierowie, urzędnicy kolejowi, prywatni oficjaliści, rządcy większych posiadłości ziemskich i t. p.

Arystokrację polską zna autor dobrze, bo obracał się wśród niej lat wiele i dlatego, opierając się na swych własnych spostrzeżeniach, mówi śmiało, że cały jej katolicyzm jest w wielu wypadkach czczym wyrazem, albo sztywnym bez serca i wewnętrznej myśli formalizmem. Nie wiele więc liczyć można na opór arystokracji przeciw ruszczeniu kościoła, bo doświadczenie historyczne uczy, że ona nie wytrzymuje prób, które mają okazać prawdziwą stałość w wierze i przekonaniach katolickich.

Za czasów Siemaszki a później za jenerał-gubernatorstwa Kaufmana, kiedy ryczałtem zaczęto zmuszać do przyjmowania schyzmy, widziano, że ci, których Skarga nazywał ojcami narodu, odpadali od kościoła*), a tymczasem lud zapełniał więzienia, szedł tysiącami na wygnanie w katorgi sybirskie, nadstawiał piersi na kule moskiewskie i dla wiary św. ginął śmiercią bohaterów.

Daleko większe poniosłaby straty sprawa katolicyzmu, gdyby dziś p. Izwolskiemu udało się u kurji papieskiej wykołatać sankcję na ruszczenie nabożeństwa i kazań katolickich w krajach zabranych, bo na ten czas cały naród polski uważałby się ostatecznie opuszczonym i zawiedzionym przez samego Ojca św., poczytywanego dotychczas za jedynego obrońcę i rzecznika jego praw. Źleby wówczas było z katolicyzmem Polski. Arystokracja częścią wyemigrowałaby z kraju dla szukania większej wolności sumienia za słupami granicznymi Rosji, szlachta i inteligencja dla schronienia się przed schyzmą rzuciłaby się w objęcia protestantyzmu, a biedny lud polski, pozostawiony sam sobie, nie wiedziałby czego się trzymać i co uważać za prawdę. Na Litwie i Rusi żaden wieśniak kościoła katolickiego inaczej nie nazwie jak kościołem polskim, prawosławie zaś nazywa się u niego wiarą moskiewską. Litwin, nie umiejący ani słowa po polsku, Białorusin katolik, na pytanie, jaką wiarę wyznaje, odpowiada bez namysłu — polską — bo w jego wyobrażeniu wiara i język, w którym słyszy kazania i śpiewa pieśni kościelne, zlały się w jedno. Wypływa to stąd, że gmin wiejski, a w ogóle klasa ludzi stojących na niskim stopniu wykształcenia, przywiązuje nadzwyczajną wagę do rzeczy zewnętrznych, wprost działających na zmysły.

Rusyfikacja kościoła katolickiego, czy to z wolą czy bez woli Rzymu, skończyłaby się odstępstwem od wiary ludu, szlachty i arystokracji polskiej na Litwie.

Dążąc do sprawosławienia Litwy za pomocą rusyfikacji kościoła, rząd rosyjski działa z szatańskiem wyrachowaniem, bo wie, że z chwilą upadku katolicyzmu w ziemiach dawnej Polski zniknie ze szczętem i narodowość polska.

Jeżeli życie w łączności z Kościołem jest osłoną i ubezpieczeniem każdej narodowości, to w szczególności odnosi się to do Polaków, zostających pod zaborem rosyjskim, którzy wszystkie swe siły i energję życia czerpią właśnie ze zjednoczenia się z Kościołem i z przejęcia się na wskróś atmosferą katolicką Skoroby więc upadł na Litwie Kościół, niewątpliwie zaginęliby tam i Polacy. Przepowiednia ta okaże się nam uzasadnioną, jeżeli zwrócimy uwagę na gubernje: witebską, mohilewską i inne pograniczne z Rosją, że gdzie tylko Polacy stracili wiarę ojców, tam zawsze niesłychanie prędko tracili cechy swej odrębności i ulegając wpływom moskiewszczyzny, zapominali mowy swej ojczystej i dawnych zwyczajów.

Po koronacji cara Mikołaja II., wpadł rząd rosyjski, jak się autor dowiaduje, na pomysł dotarcia krętemi drogami tam, dokąd prostą drogą dojść nie może i w tym celu chce podejść Stolicę Apostolską.

Widząc stałość duchowieństwa i niewzruszony opór narodu, który gotów raczej śmierć męczeńską ponieść niż pozwolić sobie narzucić język rosyjski do obrzędów kościelnych, pomyśleli sobie sternicy państwa rosyjskiego:

„Dalej idąc tą drogą, doprowadzimy do krwi rozlewu, do gwałtów, które zaszkodzić mogą reputacji Rosji wobec Europy, ależ można zaprowadzić coś, co nie będzie się nazywało rosyjskie, a jednak w rezultacie musi zrusyfikować obrzędy katolickie na Litwie." Jakoż podniesiono hasło zaprowadzenia śpiewów i dodatkowych nabożeństw w języku białoruskim W tym kierunku nawiązano już podobno rokowania z Kurją rzymską i dyplomacja rosyjska stara się niezawodnie przekonać ją, że to żądanie już całkiem jest słuszne, gdyż kraj, o który idzie, zamieszkały jest przez Białorusinów.

Atoli każdy, kto zna stosunki, zrozumie dobrze, co to za szatański podstęp. Toż przecie Białorusinów katolików nie ma wcale, gdyż wszystkich zapisano na prawosławie jeszcze za Mikołaja I. i za Siemaszki. Wiejska ludność białoruska nie chodzi do kościołów katolickich, gdyż nawet jej to nie wolno, więc nie potrzebują ani kazań ani śpiewów w swym języku. Katolicką religję w tamtych stronach wyznaje tylko szlachta, obywatele ziemscy, ich oficjaliści i mieszczaństwo, ci zaś nie umieją wcale po białorusku lecz tylko po polsku

Cel rządu petersburskiego jest taki: białoruskiemi będą się nazywać obrzędy, śpiewy i kazania, ale będą rosyjskie. Inaczej nawet być nie może. Kapłani bowiem katoliccy, chociaż tu i ówdzie rozumieją trochę po białorusku, ale kończyli nauki w szkołach po rosyjsku i tym językiem władają dobrze słowem i piórem. Mówić więc będą mimowoli kazania i odprawiać nabożeństwa jakimś nawet słowiańskim językiem, który jednak zawierać będzie więcej niż połowę wyrażeń rosyjskich, a stopniowo całe nabożeństwo przemieni się na rosyjskie. A gdy to się stanie na Białorusi, wtedy rząd tem skwapliwiej zabierze się do innych gubernij. Na rękę rządowi jest także to, że w języku białoruskim nie egzystuje ani jedno tłumaczenie ewangelji lub pisma świętego, nawet książek do nabożeństwa nie ma wcale w tym języku. Oczywiście zaraz w pierwszej chwili rząd zaprowadzi katechizmy, ewangelje, tłumaczenie pisma św. i wszelkie inne tłumaczenia w rosyjskim języku.

Że wszystko tak jest, jak to przedstawiam, o tem może się Kurja rzymska przekonać dowodnie od ludzi, znających dobrze stosunki, między innymi od kanonika diecezji mohilewskiej, ks. Świderskiego, zamieszkałego w Petersburgu, który długie lata spędził na Białorusi i od ks. Wiktora Wojdaga, wygnańca z Litwy, zamieszkałego obecnie we Lwowie. Tenże ks. Wojdag, gdy był jeszcze dziekanem w Mińsku, na nalegania tamtejszego gubernatora Pietrowa o mówienie kazań po rosyjsku przedstawił mu wyraźnie, że dla takich kazań nie ma słuchaczy i że Białorusini jako zapisani na prawosławie nie uczęszczają do kościołów katolickich.

Rusyfikacja kościoła katolickiego, czy to częściowa czy zupełna, za zezwoleniem Rzymu dokonana, lub też bez tego zezwolenia, wypaczyłaby zupełnie ów wzniosły cel, jaki ma opowiadanie słowa Bożego, gdyż odjęłaby możność wywierania przez żywe słowo umoralniającego i uszlachetniającego wpływu na naród i odjęłaby temu narodowi jego najdroższy skarb: szczęście wewnętrzne.

Tradycja kościoła uczy, że do ludu trzeba przemawiać w języku dlań zrozumiałym i że ambona nie powinna być środkiem do agitacji politycznych. A czyż nie byłoby to agitacją polityczną używać ambony do tego, aby naród przyswoił sobie obcy, a tembardziej znienawidzony dlań język? Dlatego też biskup żmudzki ks. Wołonczewski postąpił zupełnie słusznie i bezstronnie, gdy — oparł się ściśle na tradycji kościoła i w tym duchu wydał podwładnym swym kapłanom polecenie przemawiania z ambony do ludu w jego dyecezji, składającej się przeważnie z samych Żmudzinów, tylko w języku żmudzkim. Tak samo postąpił sobie śmiały obrońca praw kościoła, ks. Wojdag, dając gubernatorowi mińskiemu Piotrowowi, na nalegania jego, aby miewał kazania po rosyjsku, odprawę w następujących słowach:

„Słuchaczów Rosjan nie mam. Słuchaczami moimi są Polacy; z czterech lub pięciu tysięcy ludzi których pan gubernator widzisz co niedzielę i co święto w kościele zgromadzonych, naliczyłby można rozumiejących po rosyjsku czterystu do pięciuset. Białorusini bowiem, jako zapisani na prawosławie, do kościoła nie przychodzą. Zgromadza się tylko polska szlachta, która inaczej nie rozumie, jak tylko po polsku. A nie chcąc robić ambony i kościoła szkołą języka rosyjskiego, niepodobna mi dla daleko mniejszej liczby słuchaczy, rozumiejących po rosyjsku, przemawiać w tymże języku i do wszystkich..."

Tak samo postępowało sobie duchowieństwo za czasów rzeczypospolitej polskiej. Rusini, Białorusini rwali się do polskiego języka, biskupi jednak zarówno grecko unickcy, jak i łacińscy nakazali kapłanom miewać do ludu kazania w jego narodowym języku, aby słowo Boże nic nie ucierpiało.

*) W owym to czasie przeszli na schyzmę pod naciskiem rządu: M. Bieliński, marszałek szlachty trockiej, ks. Mikołaj Radziwiłł, ks. Drucko-Lubecki, dwaj bracia książęta Mirscy, Zenowicz, Konstantyn Wojniłowicz i mnóstwo z pomniejszej szlachty.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 20. sierpnia.

Czytamy po rozmaitych dziennikach o rozmaitych zdrojowiskach, jeden tylko Lubień skromny cicho siedzi w swym uroczym zakątku trzymając się zasady, że reklama jego nie w szumnych opisach, ale w istotnie cudownych skutkach. Przebywało tu w tym roku około 1800 gości kąpielowych i żaden pewno z nich nie powrócił do domu nie odzyskawszy zdrowia; dość rzucić okiem na zawieszone wota, na te kule i laski przed obrazem N. P. M. patronki zakładu, by się przekonać o prawdziwości słów. Ci, których widzieliśmy jadących w wózkach, chodzą już o własnych siłach. Ale i na przyjemnościach tu także nie zbywa, dzięki zachodom Adolfa barona Brunickiego i dyrektora Karola Bratkowskiego, którzy niczego nie szczędzą, by uprzyjemnić pobyt gościom w zakładzie. Nie ma niedzieli, by kochany i szanowany przez wszystkich dyrektor zakładu nie wynalazł nowej jakiejś rozrywki. Było tutaj przedstawienie amatorskie ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. Wycieczki urządza się co niedzieli do pobliskich wsi i miasteczek. Co niedzieli wieczorki tańcujące dla gości przybywających z Gródka, ze Lwowa i okolicy; a koroną wszystkiego była niespodzianka urządzona przez dyrektora zakładu dnia 18. b. m. Około godziny 7. wieczorem sprowadzona muzyka wiejska i ludek tutejszy popisywali się swemi śpiewami i graniem, o 8. wieczorem ognie sztuczne i oświetlenie całego zakładu ogniem bengalskim, które kierowane przez dyrektora wypadły bardzo dobrze, a zakończył pochód z lampionami przez 40 wieśniaków w czwórki ustawionych w jak najlepszym porządku w około zakładu. Codziennie grywa tu doborowa muzyka pod kap. D. Geigerem.

Sassów 19 sierpnia.

Czytujemy tu w dziennikach rozmaite korespodencje pochlebne ze zdrojowisk naszego kraju i cieszymy się, że w miarę wzrostu krajowych kąpielowych zakładów, coraz to mniejsza zachodzi potrzeba szukania pomocy i ulgi w cierpieniach u obcych i że grosz nasz w kraju nabyty, w kraju pozostaje. Tak być powinno o ile możności. My tu wprawdzie nie mamy w Sassowie tak wiele publiczności, gdyż zakład tutejszy otwarto dopiero w tym roku w połowie czerwca, nie mamy też może i tylu rozrywek, co w innych miejscach kąpielowych, lecz jesteśmy zadowoleni zupełnie, choćby dla tego, że nie przyjechaliśmy tu szukać rozrywek i zabaw, lecz jedynie zdrowia i pokrzepienia sił w tutejszym hydropatycznym zakładzie i je znajdujemy.

Umieszczeni w pięknym, rozległym parku, otoczonym łąkami, lasem szpilkowym i Bugiem, mamy tu całkiem zdrowe powietrze. Oddani pod opiekę lekarza z zawodu hydropaty, który z całem poświęceniem oddaje się na usługi chorych, a często sam nawet w ważniejszych wypadkach

---

(62)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.
Koniec świata.

(Ciąg dalszy).

Słyszy tylko, że ją kocha całą potęgą, całem szaleństwem serca, że nie przestał jej nigdy kochać od onej chwili, od owego dnia, w którym po raz pierwszy znalazł się obok niej, od chwili — wesela tam na górze. Że ją kocha i że przybył jedynie, bo żadne oszołomienie już nie pomagało, ponieważ pchała go miłość, ponieważ chciał ją tylko raz jeszcze zobaczyć, raz tylko jeszcze, zanim się wszystko skończy.

Drgnęła.

— Skończy?

— Tak, skończy — rzekł, — Czyż nie skończyło się wszystko? Dla świata, dla wszystkich, a zatem i dla mnie.

Spojrzała na niego.

— Nie? — zapytał.

— Nie odparła — tam, ta planeta...

Zrozumiał ją nareszcie i zaśmiał się gorzko.

— Planeta? Nie. N i e c h c ę tutaj umierać, chcę zginąć w chaosie świata, gdyż m ó j świat już nie istnieje. Moim światem byłaś pani, moim światem jesteś tylko ty... i dlatego chcę umrzeć.

Spojrzała na niego. Jakiś martwy, jak widziadło mary jakiejś cień osiadł na jej śmiertelnie bladem licu. Jakiś błędny, gorączkowy blask zaświecił w jej nieruchomo przed siebie patrzących oczach i wyrzekła j e d n o tylko słowo...

Jedno, jedyne słowo:

— Żyj!

ROZDZIAŁ SIODMY,

w którym astronomowie odnajdują kometę

„M o ż l i w o ś ć nastąpienia katastrofy światowej w bieżącem stuleciu będzie można dopiero wtedy przypuścić, gdy kometa 1866 I. ukaże się około połowy października 1899 roku.

„M o ż l i w o ś ć — dobrze to należy zrozumieć, ale zawsze jeszcze nie p r a w d o p o d o b i e ń s t w o.

„To p r a w d o p o d o b i e ń s t w o mogłoby nastąpić dopiero wtedy, gdyby kometa w swym biegu na niebie poruszała się coraz więcej i więcej w kierunku gwiazdy Gamma w konstelacji Lwa, i potęgowałoby się do p e w n o ś c i, gdyby codzienna zmiana miejsca komety na niebie stawała się coraz m n i e j s z ą, jej rzekoma średnica zaś coraz w i ę k s z ą".

Tak, albo przynajmniej tak brzmiało słynne oświadczenie, które najpierwszy ze wszystkich dał dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Chicago w odpowiedzi na okólnikowy interview dziennika *Buffalo Times* z dnia 8. kwietnia 1896 roku.

Tak, albo przynajmniej tak brzmiało zdanie, obrabiane na wszystkie strony we wszystkich dziennikach i gazetach całego świata, raz aby czytelnikom odebrać wszelką nadzieję, to znowu, aby im ukazać błysk tej nadziei.

A im więcej zbliżano się do fatalnej chwili, w której samo pojawienie się komety prostą m o ż l i w o ś ć kataklizmu światowego zamieniało już w p r a w d o p o d o b i e ń s t w o, tem bałaśliwiej działała ta świadomość.

Procesje błagalne urządzano we wszystkich pobożnych krajach, procesje pokutnicze, pielgrzymki.

Publicznie w kościołach odprawiano modły dla odwrócenia tego strasznego, okropnego, przerażającego niebezpieczeństwa.

Duchowni wszystkich wyznań korzystali z przygniatającego strachu, jaki opanował niektóre umysły, aby za pomocą okropnych opisów zgrozą przejmującego chaosu światowego działać na powierzone ich pieczy dusze grzeszników.

Jak na słowo zbawienia czekano na wiadomość, czy kometę znaleziono. Ta wiadomość jednakowoż nie nadchodziła.

A świadomość zbliżającego się niebezpieczeństwa ciężyła na całem życiu publicznem i towarzyskiem.

Nie wielu chciało się przyznać do strachu i nie wielu było od niego wolnych.

I coraz więcej i więcej zbliżał się ten fatalny dzień.

Dziesiąty, jedenasty, dwunasty października.

A nerwowość naszego nerwowo zrujnowanego stulecia wychodziła coraz więcej na jaw, a szaleństwo wciskało się powoli w umysły tysięcy.

Szaleństwo strachu.

I znowu jeden dzień i drugi i trzeci.

A co dawniej było nadzieją wszystkich, to stało się u nich teraz strachem.

Tak, tak było.

Dawniej, jakżeż wyczekiwano tej wiadomości, iż kometa się znalazła, a teraz, jakże jej się obawiano!

Dawniej widziano w niej zbawienie, teraz zagładę.

O, tylko nie dzisiaj, tylko nie dzisiaj! Dzisiaj, oby oko śmiertelnika nie ujrzało komety tam na niebie! Tylko nie dzisiaj i nie jutro, nie pojutrze, gdyż każdy dzień, w którym jej jeszcze nie było, każdy poszczególny dzień obiecywał pewny ratunek.

I obserwatorja astronomiczne były oblęgane przez tłumy, oczekujące z obawą przerażającej wieści A kto tylko wychodził z obserwatorjum, tego pytano na wszystkie strony:

— J e s z c z e nic?

— Jeszcze n i c! — brzmiała odpowiedź.

A po tej odpowiedzi jakby radosny szmer przebiegał przez tłumy, piętno strachu znikało z twarzy wszystkich, z ust do ust podawano sobie słowa:

— Jeszcze n i c!

I w Chicago obserwatorjum astronomiczne znajdowało się w oblężeniu. Czekano tam z obawą. Na górze refraktory wszystkie skierowane były tylko na jeden punkt, na konstelację Lwa. Dzisiaj tak samo, jak już od dłuższego czasu.

Na dole tłumy czekały cierpliwie. A im więcej dzień zbliżał się ku końcowi, tem więcej rosła w ludziach nadzieja.

Potem tłum zaczął rozpraszać się powoli. J e d n a część jednak pozostała, ta część, która chciała wytrwać przez całą decydującą noc,

I nagle...

Nagle krzyk, panika, zamieszanie, uciekanie ludzi na wszystkie strony.

Co się stało?

Nic. Obłąkana tylko.

Obłąkana kobieta pędzi z rozwianym włosem, z suknią rozdartą na piersi.

Kobieta z dziko błyszczącemi oczami, z których tryskało szaleństwo. Żona Nickollsa, ta żona, która nigdy jego żoną nie była.

— Ratujcie się! — woła przeraźliwym głosem. — Widzicie ją tam, tę kometę... tam... tam.. tę świecącą.. migającą... drżącą iskierkę... patrzcie, jak rośnie.. widzicie jej olbrzymią, płomienną miotłę... ratujcie się, ratujcie!

Zimny dreszcz przebiega tych, którzy ją słuchają. Mimowoli oczy wszystkich zwracają się ku niebu. To jednak spoczywa, ciemne jak zwykle, a gwiazdy na niem skrzyły się i błyszczały i migotały.

Nikt jednak nie widzi komety.

Któżby mógł też widzieć, skoro nawet najpotężniejsze teleskopy szukały jej napróżno.

Ale nie!

Okrzyk zdziwienia wyrwał się z ust jednego z obserwatorów tam na górze.

— Co to jest? Co zobaczył?

On sam jeszcze nie wie.

Mała, jasnomglista plama, tam.. właśnie tam, w konstelacji Lwa.

Czy to ona?

Tak, to ona.

I następnego dnia wszystkie dzienniki doniosły przerażonemu światu:

K o m e t a z n a l e z i o n a!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nie tylko bywa przy zabiegach wodoleczniczych, ale i sam je wykonywa, żyjemy błogą nadzieją, że stan naszego zdrowia polepszy się i doświadczamy tego z każdym dniem na sobie.

Na polepszenie stanu naszego ustronia wpływają prócz powietrza, przechadzek i wycieczek kąpiele w Bugu, polewania różnego rodzaju, zmywania, tusze, „blitzgusy" czyli tak zwane tu baty i t. d.

Specjalne te zabiegi wykonywane są w łazienkach, urządzonych według wymogów nowoczesnej hydroterapji, inne, jak chodzenie po wodzie, rosie, odbywają się w oznaczonych na ten cel miejscach — djeta, masaże, gimnastyka, elektryczność i t. d., uzupełniają w razie potrzeby powyższe procedury.

Zarząd zakładu nie poprzestał na oddaniu publiczności bardzo rozległego parku, ale zarazem postarał się o dwie kręgielnie, Lawn-tennis, krokiety, obręcze i t. d., a największą przyjemność sprawił gościom oddając im bezinteresownie do użytku staw o 5. morgach, po którym prawie cały dzień goście kąpielowi zażywają jazdy na łodzi.

Wnioskując z tego, co dotychczas zarządzono, tudzież z nieustannej gorliwości i wielkiego zajęcia się zakładem właściciela p. Viviena i pochlebnego uznania, jakie wyrazili o zakładzie pp. lekarze radca sanitarny Barzycki i fizyk złoczowski przy sposobności wizytacji w pierwszych dniach sierpnia — mamy nadzieję, że zakład tutejszy zajmie także niepoślednie miejsce w kraju, a jeżeli nie podniesie dotychczasowych wcale przystępnych cen i będzie podawał tak zdrowy wikt jak dotąd, zakład ten w krótkim czasie nie będzie w stanie pomieścić liczby gości i będzie zmuszony na gwałt dobudować kilka domów mieszkalnych. — *Utinam verus vates sim.*

Kneipista.

W sprawie Rymanowa

II. Co tu mówić o głodzie, jak na 130 osób dziennie wprost z obory mego syna, bierze się 120 liter mleka, a mięsa 80 do 90 funtów, więc prawie 1 litr mleka na głowę, a mięsa $^3/_4$ funta. Apelując do matek tych dzieci, niech sumiennie oblicza, czy w domu nawet tyle na głowę każdego dziecka biorą

Dzieci tak dalece mają dosyć i tak dużo na talerzach zostawiają, że mogę wymienić kobietę ze wsi, która te resztki z talerzy bierze, karmi niemi liczną rodzinę i mówiła, że przez całe wakacje nic w domu nie gotuje! Jeżeli które dziecko wstaje głodne, to nie wina kolonji, ale wina rodziców, którzy ulegając jego kaprysom, nie nauczyli go jeść co mu dają i nie powiedzieli mu, że człowiek nie na to żyje, żeby jadł, tylko na je, żeby żył, i że grymasić i przebierać nie ładnie i nie grzecznie. Śmiesznie to powiedzieć, ale to fakt, że w rodzinach najmniej zamożnych, rodzice więcej dzieciom pozwalają przebierać, jak w najzamożniejszych: jedno dziecko nie je kaszy, a drugie klusek, a trzecie grysiku, a inne kartofli i ile dzieci, tyleby osobnych obiadów musiano gotować! Czy na to instytucja ma pozwalać? — I owszem, niech się te rozpieszczone dzieci przez wakacje zahartują, nauczą wszystko jeść, nauczą same sobie usługiwać, co autor uważa za „komiczne żądanie od malców 7 mio i 9 cio letnich", to wcale komicznem nie jest i we wszystkich dobrze prowadzonych pedagogicznych zakładach jest dziś wymagane, nietylko u nas w kraju, ale i zagranicą, a tylko po prywatnych domach, wstyd patrzeć, że czasem matka klęka przed dużą już dziewczynką, by jej trzewiki wkładać!

Autora męczy nawet myśl, że jego piecuch musztrę odprawia! Czy te dzieci mają leżeć na kanapach i romanse czytać! Czemże ich zająć przez dzień cały w czasie wakacyj? Musztra nie odbywa się nigdy na słońcu, ale na polance pod lasem; ale gdyby nawet tak było, czy już tak jesteśmy papinkowaci i pozbawieni rycerskiego ducha, że się boimy, żeby nam się synowie nie opalili... A choćby trochę fizycznego zmęczenia, czy to zaszkodzi po całorocznem ślęczeniu i zgarbieniu nad książką. Ale autor nie pojmuje, że (szczęściem!) dla większości dzieci ta musztra z karabinkami i chorągiewkami to najprzyjemniejsza chwila dnia Matki eksternistek i eksternistów, mówiły mi, że dzieci od obiadu im uciekają, żeby tylko na musztrę się nie spóźnić. Jakżeż smutno, że autor takich zabaw nie rozumie, że prowadzenia jeńca pod karabinem nie wziął za żart; dobrze, że nie widział, jak w czasie potyczki, niby rannych z obwiniętemi głowami i rękami na temblaku wynosili z placu bitwy. Goście często z szczerą wesołością przypatrują się tej wrzawie wojennej, tym zdobywaniom fortec, pobudce, pochodom tryumfalnym. Trzeba być chyba chorym, żeby się nad takim widokiem kwasić. Wreszcie zabaw publicznych na łące, do których się naprzód przygotowywano, było wszystkiego dwie i jedna z nich.. horrendum!... była na moje imieniny. — Autor myślał, że mi strasznie dopiecze, wspominając o tem pod kwiatkiem. Ale ja sama wychowałam się w konwikcie i moje dzieci w konwiktach chowały się, pamiętamy dobrze wszyscy, ile to było zajęcia i uciechy, w przygotowaniu jakichś popisów lub uroczystości, na imieniny biskupa, przełożonej, czy innej jakiej starszej osoby. Czy zacni przełożeni nasi, robili to i zadawali sobie z tem tyle pracy, dla tych solenizantów? broń Boże! Widzieli w tem pedagogiczny sposób najpierw (choć to już dziś nie w modzie) wzbudzenia w nas wdzięczności ku osobom, które się nami opiekowały, powtóre emulację w tych popisach, rozwijanie nas umysłowo, a przedewszystkiem zajęcie naszej fantazji, naszego żywego umysłu, który potrzebował tego, by nie gnuśnieć, lub o niepotrzebnych rzeczach nie myśleć. To też ja, tak dalece tej imieninowej musztry, nie brałam do siebie, że dla małej przeszkody, wcale nie byłam na niej; bo czyż to się robi w innej myśli, niż w tej, którą powyżej określam. Swoją drogą, nienawidzę wszelkich owacyj i prawie zawsze przed imieninami wyjeżdżałam z Rymanowa, goście to dobrze wiedzą; i od czasu istnienia kolonji, nie wiem, czy trzy razy dałam się namówić do zostania na ten dzień. Ale może być szanowny autor spokojny! mogę mu dać słowo, że się to więcej nie powtórzy. — Innych owacyj dla nikogo w tym roku na kolonji nie było.

Co do innych zarzutów, czy warto je nawet odpierać; sądzę, że chyba nikt w nie nie uwierzy: Brak dozoru? — Trzech nauczycieli bezustannie dzień cały uwija się między chłopcami, trzy nauczycielki między dziewczynkami. W nocy, w każdej sypialni dziecinnej śpi po jeden dozorca lub dozorczyni, w niektórych dziewczęcych dwie zakonnice. — Żółciowe usposobienie autora, aż do krytykowania mieszkania lekarza kolonijnego doprowadziło. Ten lekarz nigdy się nie żalił. Ma mieszkanie istotnie szczupłe i więcej niż skromne, wie, że instytucja poczynająca i biedna, że dom nie ukończony. Wreszcie, wstyd by mu ponoś było narzekać, jako kawalerowi, jak wie, że zacny dyrektor z całą rodziną od lat, temże właśnie mieszkaniem się kontentował.

Nim złożę pióro, niech mi będzie wolno podzielić się z czytelnikami jednem jeszcze wrażeniem. Wprawdzie ten artykuł to dopełnienie zapowiedzianej zemsty, to wylanie osobistej prywatnej niechęci, ale... smutno powiedzieć, jest w tem i *signum temporis*, wieje z tego artykułu duch czasu niech się nad tem rodzice i wychowawcy zastanowią! Odnoszę się do ludzi z mojej generacji; czy to nam wolno było grymasić nad talerzem, czy każde z nas nie starało się dowieść wytrzymałości, hartu, pokazać, że zniesie zmęczenie, gorąco itp., czy każde nie wstydziło się jak ognia papinkowatości, czy nie powtarzaliśmy z emfazą „my Polacy każdej chwili możemy się spodziewać knuta, cytadeli, Sybiru, uczmy się wszystko znosić, bez wszystkiego się obywać, wszystko umieć samemu zrobić i radzić sobie w każdej okoliczności". Dużo było egzaltacji, ale ile szlachetności i hartu w tych naszych dziecinnych próbach spartańskich! A ze strony naszych rodziców, czy gdyby się komu z nas było zdarzyło, pisać potajemnie skargi co najmniej przesadzone, jeżeli nie fałszywe na zacnych ludzi. co się nami bezinteresownie byli opiekowali, czy byliby je nasi rodzice publikowali po gazetach, rozzuchwalając nas i przytakując naszej niesforności i niekarności? Oj! ponoś by tu było „a wigilja, a pokora, a drelich, a olej!" i sądny dzień byłby nastał, i bylibyśmy może usłyszeli te słowa, które w prześlicznej swej przemowie zacytował z świętego Augustyna, ksiądz kanonik Koleński „*Gens ingrata, gens pessima!*" i drugie „Naród niewdzięczny nie wart istnienia!"

Inne czasy, inne pojęcia, inne wychowanie. Które lepsze?... Dawniej byłoby się naprzykład chwaliło tych nauczycieli i tego doktora, że się potrafią tak małem kontentować, że w imię idei znoszą niewygodę; dziś im się to nie chwali, bo dziś szczytem wszystkiego... używanie!

Biedne stare hasła, biedne stare cnoty! jak wami wszędzie już wzgardza, jak was zewsząd już odepchną schrońcie się do Rymanowa, Boga proszę, by was ztąd nigdy nie wyparto! a chętnie o brak postępu pomawiać się damy.

Anna z Działyńskich Potocka.

P. S. W interesie tak pożytecznej instytucji upraszam pisma polskie o powtórzenie tego artykułu.

Na wszystko, com tu napisała, przysiądz mogę, i wszystkiego na miejscu dowieść. Zresztą siwym włosom wiarę ludzie chyba dadzą!

Ekskomunika ks. Stojałowskiego.

Dekret św. rzymskiej i powszechnej inkwizycji ze środy dnia 5. sierpnia 1896 r., opiewa w tłómaczeniu z oryginału łacińskiego, jak następuje:

Ponieważ kapłan polski, Stanisław Stojałowski, artykułami wielokrotnie ogłaszanymi w różnych pismach i spokój zakłócającem postępowaniem najwyższym nawet trybunałom duchownym czynił wstręty, przeto dekretem św. Kongregacji rzymskiej i powszechnej inkwizycji, który przyjął i podpisał, odesłano go do ordynarjusza, najprzew. arcybiskupa lwowskiego obrz. łac., dodając instrukcję, wyrażoną w liście z 23. kwietnia 1894 następującej treści:

„Wraca do Waszej arcybiskupiej Mości ks. Stanisław Stojałowski, złożywszy wobec tej św. Kongregacji oświadczenie i obietnicę, że się przed Tobą ukorzy, uprosi, u Ciebie przywrócenie do praw kapłańskich i będzie we wszem posłuszny, mianowicie zaś, że w pismach nie będzie ogłaszał artykułów innych, tylko takie, które Ty poprzednio zaaprobujesz, a przynajmniej nie zakażesz. Oświadczenie to załączamy do Twojej wiadomości i użytku wobec niego, św. zaś Kongregacja nie wątpi, że przyjmiesz go łagodnie i z wszelką miłością i postąpisz z nim jak z owcą zbłąkaną, wracającą teraz do biskupa duszy swojej i synem marnotrawnym, który umarł był a ożył, zginął a znalazł się."

Lecz z tego wszystkiego, co rzeczony kapłan miał uczynić, aby odzyskać łaskę Boga, Kościoła św. i swego biskupa, nieco tylko uczynił i to pozornem odwołaniem w liście, posłanym swemu ordynarjuszowi i ogłoszonym publicznie; owszem do dawnych nowe dodał grzechy, słowem i pismem zakazanem głosząc tryumf swej sprawy; o przebaczenie biskupa podstępnie prosił; nie stawił się przed biskupem, aby prosić o przebaczenie i otrzymać absolucję; nie uzyskawszy absolucji, spełniał funkcje święte; przeciw biskupom publicznie występował i głosił, że władzy tego ordynarjusza już nie podlega, przeszedłszy do innej djecezji, zanim ordynarjusz na to pozwolił.

Gdy kongregacja św. o tem się dowiedziała i to właśnie z pisma samego X. Stanisława Stojałowskiego, w którem zgoła niesłusznie na swego ordynarjusza się żalił, uznała za potrzebne we środę dnia 24. kwietnia 1895 r. powtórzyć swój dekret z 19. kwietnia 1894 r., nawet w słowach ostrzejszych, a mianowicie: „Aby X. Stanisław Stojałowski słuchał we wszystkiem nakazu swego biskupa z dnia 17. marca 1894 r., aby w myśl dekretu św. kongregacji, który otrzymał i podpisał, wobec arcybiskupa i dwóch świadków odwołanie potwierdził i ogłosił, aby zaniechał wydawania i rozpowszechniania gazet i na przyszłość niczego drukiem nie wydawał, na coby przed ogłoszeniem nie otrzymał aprobaty ordynarjusza, a to wszystko w zakreślonym terminie dni piętnastu, po których bezskutecznym upływie popadnie w ekskomunikę, zastrzeżoną papieżowi".

Lecz i ten dekret nie odniósł skutku. Albowiem ks. Stojałowski, podczas gdy to się działo, uzyskał uwolnienie z djecezji lwowskiej i przyjęcie do djecezji antiwarskiej z równoczesnem pozwoleniem na pięcioletni pobyt w którejkolwiek djecezji węgierskiej; do żadnej z nich jednak się nie udał, lecz bawił w monarchji austrjackiej, w djecezji wrocławskiej. W tem to miejscu pod pozorem przynależności do tak odległej djecezji antiwarskiej, żadnego z rzeczonych ordynarjuszów nie słuchając, owszem, nie dbając o orzeczenie kilku biskupów, publicznym i wspólnym aktem potępiających jego pisma, czuł się bezpiecznym przed jakiemikolwiek censurami kościelnemi, któreby na niego spaść mogły, ale nie uniknął kary siedmiomiesięcznego więzienia, nałożonej przez trybunał świecki, za ogłaszanie w dziennikach artykułów podburzających. Wtedy to do samej Jego świątobliwości papieża Leona XIII. pisma bardzo poważne nadchodziły, w których wzywano władzy Stolicy św. na tego kapłana, coraz bardziej w złem brnącego. Albowiem weszło mu w zwyczaj po szalonemu zwodzić dusze wiernych na jawną zgubę, głoszeniem nauk podburzających, a wiodących do schyzmy i przewrotu, których przykładów dostarczono, tudzież upornem a raczej świętokradzkiem sprawowaniem świętych tajemnic pokryjomu, wbrew przepisom i należnemu poszanowaniu, mimo, że mu ich odprawiania dekretem kilku biskupów zakazano. Na to św. kongregacja, za zgodą ojca św., we środę dnia 22. kwietnia 1896 postanowiła: „Za pośrednictwem kurji biskupiej wrocławskiej, jako do tego przez stolicę św. wydelegowanej z prawem subdelegowania kurji tego miejsca, w którem ks. Stojałowski przebywa, temuż ks. Stanisławowi Stojałowskiemu poda się formalnie do wiadomości, że jeżeli do dni piętnastu nie usłucha dekretu oficjum z dnia 19. kwietnia 1894 r. doręczonego mu osobiście i przyjętego, jeżeli nie podda się wykonaniu tego dekretu w obecności ks. arcybiskupa lwowskiego i przez niego, jeżeli nie zaniecha odprawiania mszy św. i nie porzuci wszelkich wykrętów, będzie ogłoszony jako ekskomunikowany z mocy dekretu stolicy św.

Pismo kurji wrocławskiej, wystosowane do ks. Stojałowskiego w d. 11. maja 1896 r., a doręczone mu w dwa dni później, stwierdza jak najpewniej, że dekret ten podano mu do wiadomości, czyli ogłoszono.

Pewne jest, że rzeczony kapłan od dnia onego aż do dzisiaj dekretowi temu nie okazał zgoła żadnego posłuszeństwa, lecz owszem w niejednem go przekroczył.

Z tego powodu najwyższa ta św. Kongregacja, św. Oficjum, stwierdzając upór i zawziętość ks. Stojałowskiego, orzeka i wyrokuje, że ks. Stanisław Stojałowski z powodów wyżej podanych samo przez się popadł w prawem postanowioną karę klątwy z wszystkimi bez wyjątku skutkami na tego ks. Stojałowskiego niniejszym publicznym dekretem nakłada i wymierza, ogłaszając, że zasługuje na unikanie i należy go unikać.

A dekret ten należy wysłać do ordynarjusza lwowskiego obrz. łac. i jego sufraganów tegoż obrządku, tudzież do ordynarjusza wrocławskiego i antiwarskiego i przez nich lub jednego z nich ogłosić komu należy.

Jos. Can. Mancini,
notarjusz św. rzymskiej i powszech. inkwizycji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 22. sierpnia.

W ogrodzie miejskim koncert na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych.

Teatr letni: „Sztygar" Zellera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (22.): Filiberta op. Wschód słońca o godzinie 5. minut 11, zachód o godzinie 6. minut 52.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował: a) prowadzącymi księgi gruntowe przy nowokreowanym urzędzie ksiąg gruntowych we Lwowie Stanisława Kucharskiego z Sanoka, Władysława Juljana Moszyńskiego i Józefa Duszyńskiego z Brzeżan, dalej Tomasza Łazarewicza z Tarnopola i Walerjana Zajączkowskiego ze Stryja, tudzież adjunkta tabuli krajowej we Lwowie Józefa Smolenia; b) adjunktami przy tym samym urzędzie adjunktów tabuli krajowej we Lwowie: Leona Niemiłowicza, Władysława Małeckiego, Emila Wolańskiego, Onufrego Filipczaka, Stanisława Antoniego Kucharskiego i Karola Pierackiego, wyższy zaś sąd krajowy we Lwowie nadał kanceliście sądu obwodowego w Stanisławowie Władysławowi Kruszelnickiemu posadę prowadzącego księgi gruntowe w sądzie obwodowym w Kołomyi.

Manewry cesarskie. Na wielkie manewry, które się odbędą w Galicji między Gródkiem a Przemyślem, przybędzie cesarz — jak już donosiliśmy — dnia 31. sierpnia, a wyjedzie dnia 16. września. Przez cały ten czas bez przerwy potrwają te wielkie ćwiczenia pod osobistem kierownictwem cesarza, jako naczelnego wodza armji. Dotychczas kierownictwo militarne, układanie planów i rozstrzyganie zagadnień taktycznych i strategicznych należało zawsze do arcyksięcia Albrechta, a cesarz przybywał na manewry już wtedy, gdy one dochodziły do punktu kulminacyjnego, zabawił na nich dni kilka i odjeżdżał. Lecz po zgonie arcyksięcia nikt nie objął wszystkich jego atrybucyj w armji, więc też sam cesarz będzie rzeczywistym kierownikiem zbliżających się manewrów w Galicji. Jest to praca wielka i uciążliwa, pochłaniająca wszystek czas wodza. Z tego to właśnie powodu teraźniejsza podróż cesarza do Galicji będzie miała cechę wyłącznie militarną, z wykluczeniem wszelkich przyjęć u dworu i przedstawień deputacyj. Wedle dyspozycji, tylko zwierzchnicy miejscowych władz w powiatach, w których cesarz pewien czas zabawi, będą mu przedstawieni w czasie przejazdu na dworcach kolejowych. Cały zresztą tryb życia cesarza podczas manewrów. będzie ściśle obozowy. Nie przybędzie kuchnia cesarska, do monarszego namiotu będą na obiady zapraszani tylko oficerowie i to w uniformach obozowych, zamiast zwykłej dworskiej zastawy będą blaszane talerze i czarki, w ogóle — nie będzie dworu cesarskiego, będzie tylko główna kwatera wodza naczelnego.

Podróż cara. *N. fr. Presse* donosi, iż carska para wracając z Wiednia do Kijowa przejedzie przez Kraków, Lwów i Podwołoczyska. Na każdej z tych głównych punktów pociąg carski zatrzyma się przez kilka minut.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 23 2°C, najniższa + 13 4°C.

Poszukuje się spadkobierców. Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza w *Gazecie lwowskiej* edykt, który między innemi zawiera doniesienie, że d. 1. kwietnia 1858 pod l. 2460 złożono do depozytu sądowego z masy spadkowej gotówkę — pół centa. Po spadek ten należy się zgłosić najpóźniej w przeciągu roku, sześciu tygodni i trzech dni, licząc od ogłoszenia tego edyktu po raz trzeci w *Gazecie lwowskiej*. Czy się spadkobiercom opłaci dochodzić tego spadku wątpimy, gdyż zgłaszający się po wykazaniu swych praw do owego pół centa musiałby zapłacić kosztów insercyjnych 2 zł. 40 ct. Ten sam sąd poszukuje również spadkobierców Edwarda Engla (spadek pół centa) i Ludwika Stelczyka i Leopolda Hartmana (7 ct.)

Stracenie mordercy. Z Tarnopola donoszą nam dnia 20. sierpnia „Wczoraj nadszedł tu reskrypt trybunału kasacyjnego, wedle którego wyrok śmierci wydany na dniu 27. czerwca r. b. przez sąd przysięgłych w Tarnopolu przeciw Jakóbowi Szulima, także Jakim Sulima zwanemu, nie uzyskał ułaskawienia monarszego.

Równocześnie przybył tu wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym kat Selinger z dwoma pomocnikami. Kat jest to mężczyzna olbrzymiego wzrostu, brunet o ciemnej, prawie bronzowej cerze. Robi on wprost odstraszające wrażenie. Jeden pomocnik jest młodzieniec blisko dwudziesto-letni, o dość sympatycznej twarzy, drugi liczy lat około trzydziestu pięć.

Oznajmienie skazanemu o wykonać się mającym wyroku śmierci, nastąpiło dziś o godzinie $8^1/_2$ rano w głównej sali rozpraw, dokąd skazanego pod strażą uzbrojonych w przyboczną broń trzech dozorców sprowadzono. Oznajmienie to uskutecznił radca sądowy p. Kuźma w obecności pp. adjunktów Mydłowskiego i Fabrego, tudzież protokolanta auskultanta Łozińskiego i prokuratora p. Młynarskiego.

Gdy radca Kuźma wytłumaczył Sułymie, iż jutro będzie powieszony i wezwał go, by się do tego przygotował, tenże z cyniczną obojętnością zapytał: „*A za szczo ja maju hołowu daty?*" poczem dodał: „może za tych kilka włosów, co znaleziono w rękach żydówki". Jak wiadomo, znaleziono w rękach zamordowanej Schutzmanowej, która stoczyła walkę ze swoim mordercą, kilka włosów, co do których prowenjencji znawcy sądowi nie mogli zdać dokładnej sprawy.

Po oznajmieniu reskryptu trybunału kasacyjnego, odprowadzono skazanego pod strażą, do przygotowanej osobnej celi, w której go oczekiwał kapłan w celu pogodzenia go z Bogiem i przygotowania go na śmierć.

Sułyma nie chciał przyjąć pociech religijnych, wyrażając się dość charakterystycznie: „Moja dusza jest święta", poczem kazał sobie kupić za 10 ct. jabłek i papierosów. Około godziny 11. przed południem prosił o porcję studzieniny, poczem najspokojniej położył się spać.

Po południu udało się wreszcie kapłanowi skruszyć serce zbrodniarza, gdyż spowiadał się przed nim dość długo".

Egzekucja nastąpiła wczoraj w piątek punktualnie o godzinie 6. rano.

Pożary. Onegdaj rano wybuchł pożar w majątku hr. Arturów Russockich w Lipicy dolnej i zniszczył dom mieszkalny, wszystkie budynki gospodarcze, oraz całą tegoroczną krescencję. Szkoda tylko w części ubezpieczona wynosi przeszło 40.000 zł. Przyczyna pożaru dotychczas nieznana, są jednak wielkie poszlaki, iż ogień, który się wszczął w stajni, został podłożony. Mimo energicznego ratunku ze strony sąsiadów i służby folwarcznej, nie zdołano z pożogi prawie nic uratować.

Pożar zniszczył w Wyżnicy dnia 15. bm. kilkanaście domów w najbliższym sąsiedztwie cerkwi gr.-or. Dzięki skutecznej pomocy straży pożarnej, ogień się nie rozszerzył — a groził całemu miastu. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Ucieczka szefa firmy. Szef istniejącego w Czerniowcach przedsiębiorstwa wodociągowego, August Hermann, umknął cichaczem z Czerniowiec, narobiwszy długów i sprzeniewierzywszy kaucje swych urzędników. Oszust ten unieszczęśliwił wielu młodych ludzi, od których za przyrzeczenie posady wyłudzał pieniądze. Rozesłano za nim listy gończe.

Zginął pod batami. Korespondent łódzki *Przeg. Wszech.* pisze: „Wszystko, co nosi uniform, czczonem jest służalczo. To też władze pozwalają sobie wszystkiego. W połowie czerwca r. b. zdarzył się następujący fakt. Pomocnik komisarza, Pilipenko, spostrzegłszy na ul. Piotrkowskiej kobietę, sprzedającą mleko, zawezwał ją do opuszczenia miejsca, na którem sprzedawać nie wolno, a gdy go nie usłuchała, rozkazał stróżowi domu, przed którym to się działo, wylać babie mleko. Gdy ten rozkazu nie usłuchał, Pilipenko uderzył go w twarz; stróż jednak obelgi płazem puścić nie chciał, wskutek czego wywiązała się bójka. Przybyli na pomoc policjanci zawlekli stróża do cyrkułu i tam kazali go bić kozakom. Pod batami człowiek ten skonał, lecz oni zostawili go w celi, udając, że o tem nie wiedzą, dopiero żona stróża, przyszedłszy w południe do męża, gdy została do zajmowanej przez niego celi wpuszczoną, narobiła krzyku. Komisja lekarska, po zbadaniu trupa orzekła dosłownie: *umier po starosti* „umarł ze starości".

Potrójne morderstwo. Zagadkowe morderstwo spełnione zostało przed kilku dniami w Dźwińsku, w pobliżu dworca drogi petersbursko-warszawskiej, w miejscowości znanej pod nazwą miasteczka Intendanckiego. Mieszkał tam młody człowiek, właściciel niewielkiego sklepiku, wraz z żoną. Przed kilku dniami przyszła ich odwiedzić siostra, dziewczyna lat kilkunastu. Zatrzymano ją na noc. Gdy nazajutrz sklepik pozostawał długo zamknięty, zaniepokojeni sąsiedzi zajrzeli do wnętrza małego mieszkanka sklepiparzy. Tu straszny widok uderzył ich w oczy. Na pościeli leżał zakrwawiony trup młodej kobiety z poderżniętem gardłem, opodal zaś leżała zaduszona również już martwa młoda dziewczyna. Sklepikarza zaś znaleziono o kilkadziesiąt kroków od domu z głową obwiązaną workiem, bez śladu już życia i z widocznymi oznakami zaduszenia. Prawdopodobnie złoczyńcy musieli go wprzód wywabić z domu pod jakimś pretekstem, a następnie dokonali morderstwa. Co jednak było przyczyną tej zbrodni — dotąd niewiadomo, bo kradzieży widocznej nie ma. Złoczyńcy też bez śladu ulotnić się zdołali.

Przygoda aeronautów wojskowych. Porucznik artylerji polnej dr. Jan Kośmiński i podporucznik pionierów Józef Mosler przedsięwzięli przed kilku dniami z Wiednia wycieczkę balonem. — W chwili, gdy się opuszczali o godz. 4 popołudniu nad miejscowością Totkeresztur w Węgrzech, wyskoczył Kośmiński szybko z balonu, podczas gdy Moslerowi zaplątała się noga w sznurach kosza i zawisł w powietrzu. Balon w tej chwili począł się napowrót wznosić do góry i wlókł nieszczęśliwego oficera blisko 300 kroków z głową na dół zwieszoną. Na szczęście powiodło się balon zatrzymać i uratować Moslera, który odniósł z niebezpiecznej przygody tylko lekkie obtarcie skóry. Obadwaj oficerowie udali się następnie wozem do Oedenburgu, gdzie przybyli o godzinie 8 wieczorem. Korpus oficerski zgotował obu podróżnikom uroczyste koleżeńskie przyjęcie.

---

(16)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wyjechał na przeciwko nas mój brat przyrodni Jan. Wszyscy ze łzami nas witali — babka, ciotka, obrzucały nas tysiącznemi zapytaniami, trzeba było szczegółowo całą podróż opowiadać i niejedno powtarzać, a ileż to przywieźliśmy prezentów tak zwanych „gościńców". Dziś nie tylko, że podróże inaczej się odbywają ale i inaczej utrzymują się stosunki rodzinne. Podróże także swojemi końmi mniej w ten czas kosztowały niż teraźniejsze zniżone koleje.

We Lwowie staliśmy u „Judki" — był to hotel pierwszorzędny na rogu Sykstuskiej, do niedawna stał jeszcze ten dom Karczmy, do których się na noclegi i popasy zajeżdżało, miały choć tyle wygody, że przy swojej pościeli i służbie można było nie źle przenocować, choć trafiało się, że i na słomie pokotem posłanej w szynkownej izbie lub alkierzu trzeba było noc przespać. Jednak, że wszystko było tanio i o wygodę mniej dbano, a może mniej ją znano, to można sobie było pozwolić tego rodzaju odwiedzin — choć zapewne może to była już ostatnia podróż z Krakowskiego w Kołomyjskie, jaką tu dla jej oryginalności opisałem.

II.

Później, kiedy już byłem wyrostkiem, zaczęto jeździć karetami pocztowemi, zwanymi „Eilwagenami", przez lat więcej niż dwadzieścia między Lwowem a Krakowem, nim pierwszą kolej w Galicji zbudowano. Karety te odmienne od dzisiejszych, były na dwie osoby z kabrjoletem krytym, w którym przy konduktorze było jeszcze jedno miejsce dla pasażera — żółto lakierowane, na kładzionych resorach z orłem cesarskim na drzwiczkach.

Z początku nawet nie codzień kursowały — potem dopiero liczba osób była powiększona z 3ech do 7miu i w takim razie dodawano drugą karetę poczwórną zwaną „beiwagen", jakie teraz jeszcze na bocznych drogach kursują, nim ustanowiono nieograniczoną liczbę osób, które jeśli nie z głównego punktu Lwowa lub Krakowa się zapisały, to dodawano jeszcze po stacjach prywatne powozy, a w razie jak ich brakło panu pocztmistrzowi, dodawano bryczki kryte, trzęsące.

Przed zaprowadzeniem tego regularnego ruchu, istniała także jazda w pocztowych karetach, lecz zatrzymująca się dowolnie, a oprócz tego dodawano „extra pocztę" do własnych powozów w miarę ich ciężkości — dwa, trzy lub cztery konie.

Pocztyljoni ubrani byli w uniform ciemno zielony z pomarańczowymi wyłogami, żółte skórzane spodnie do palonych butów, kapelusz skórzany z pomarańczowym włosieniem, trąbka na żółto-czarnym sznurze, a w razie słoty płaszcz biały z dużą peleryną, kostjum zaś galowy pocztyljonów był taki: stosowany kapelusz, reitfrak czerwony, biało łosiowe pantalony do butów ze sztylpami.

Pocztmistrze byli obowiązani przepisaną liczbę koni utrzymywać, ażeby na każde wezwanie były konie w pogotowiu; konie trzymano duże i ubierano je w chomonta zwane pocztowymi. Chcąc jednak przy extra poczcie, naprzód mieć konie przygotowane, zamawiało się je na kilka godzin pierwej.

W ostatnich kilku latach kursowała jeszcze między Lwowem a Krakowem kurjerka, która przesyłek i poczty nie brała, konie na stacjach osobno dla niej przygotowane czekały na jej nadejście. Zatem jazda była szybka i o kilkanaście godzin prędzej stawało się niż „eilwagenem", więc za to drożej kosztowała i tylko trzy osoby zabierała. Miejsce zajmowało się na kilka godzin przed odejściem „eilwagenu" i rzeczy tak samo potrzeba było wcześnie oddać w przepisanej wadze. Każdy jadący był w książce konduktora zapisany, oprócz tego miał daną na swoje imię kartę z numerem porządku i z oznaczeniem skąd i dokąd jedzie i ile zapłacił. Jazda ze Lwowa do Krakowa wynosiła 15 zł. 47 ct. C. M. Na śniadanie obiad i kolację były godziny i stacje oznaczone, gdzie i jak długo ma się zatrzymać „eilwagen".

Główna ta arteria, przecinająca wzdłuż Galicję, była pełna ruchu w pierwszej połowie tego wieku — co moment spotykało się ładowne bryki z towarami idące długim szeregiem po cztery, pięć, a często i sześć koni zaprzężone. Przy tem spotykało się różne powozy i bryczki czterokonne. Powozy miały różne walizy z tyłu i na wierzchu wszystko to przy mijaniu wymagało ostrożności, dla tego pocztyljoni otrąbiali ciągle swoje zbliżenie, ażeby im zdaleka ustępowano. Na każdy wypadek mieli inną przepisaną nutę. Uczono ich trąbienia i niektórzy ładne walce, marsze i inne kawałki wygrywali, co w nocy po rosie daleko słychać było i jak dziś słyszy się idący pociąg i świst lokomotywy, tak się słyszało trąbkę pocztową.

Owe zaś bryki z towarami były rozmiaru olbrzymiego, koła pod niemi były dwa razy tak wielkie jak u zwykłych wozów, konie duże, wypasione, zaprzężone w chomonta szerokie z mosiądzem i borsuczemi skórami po bokach, furman w szlafmycy lub w kapeluszu, w niebieskiej bluzie po wierzchu szedł przy koniach, a pies pincz pod bryką. Byli to po większej części Niemcy zarabiający taką furmanką znaczne sumy i nie raz można było słyszeć, że tacy furmani kupowali potem majątki; nawet u nas w Galicji takiego kupca widziałem, który przyjechał z pod Ołomuńca kupować Kossowę.

W drodze mieli swoje umówione stacje, gdzie na noc i na popasy stawali, dając owsa po kilka garncy na konia.

III.

Taka podróż „eilwagenem" przypomina mi dosyć zabawną przygodę, jaką miałem z dawną p. burmistrzową.

Po wypadkach nieszczęśliwych w 1846 roku byłem uwięziony w Bochni wraz z tysiącem osób winnych i niewinnych, które zamykano wówczas w zachodniej Galicji po cyrkułach.

W czasie więzienia ciągniono z nami codziennie prawie różne indagacje, nietylko przez wojskowość — sąd kryminalny, ale i przez urząd miejski.

Pamiętam rodaka burmistrza, który się do tego stopnia wobec mnie potem zapomniał, że ten jego postępek chcę tu opisać. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica 619

Artysta-estetyk nauczyciel tańców Emil Dworzak, ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) we Lwowie.

Poszukiwane są garderobiane do teatru. Wiadomość u stróża. Kurkowa 2. A. 630

Potrzebny jest zaraz uczeń do handlu *Mieczysława Musiała* w Bełzie

Rydze wyborne w 5 kilowych faskach po 2 zł., rozsyła *Emilia Tubelle*, poczta Śnietnica koło Grybowa.

Kamienica 3 piątrowa w śródmieściu z ogrodem wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Nżałowski*, Hotel Żorża.

Meble, broszka z brylantów i opalów, tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika"

Obywatelska rodzina przyjmie jednego lub dwóch uczniów z lepszych domów zapewniając troskliwą opiekę Długosza 23, I. piętro. Z. M.

Koncypient notarjalny i manipulant zdolny i mający jak najchlubniejsze świadectwa, chce zaraz zmienić posadę. Wezwania: Koncypient poste restante Przemyśl. 634

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Dobrze zaopatrzona droguerja jest do nabycia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość: ul. Blacharska 1, drugie piętro, drzwi 12. K. D. od 1. do 3 popołudniu. 639

Kupię realność z ogrodem we Lwowie w cenie 12—15.000, ewentualnie szukam mieszkania 5 pokoi z ogródkiem od listopada. — Adres: A. Przemysław Szulc, Czerniowce. 640

Do „Intelligenzprüfung" t. j. egzaminu na jednoroczn. ochotników, rozpoczyna się nowy kurs przygotowawczy **z dniem 1. września b. r.** w istniejącej od lat kilku szkole *St. Dobrowolskiego*, c. i k. porucznika artylerji w r. Ulica Szkarpowa l. 1.

Poszukuje obowiązku do lasu za gajowego lub za gospodarza, lat 44, żonaty, ma troje dzieci, umie czytać i pisać jest porządny, zawsze trzeźwy. *Jan Szul*, ulica Brajerowska l. 16, dozorca kamienicy.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 **pokoi** z przynależytościami. Rynek 20, 3 piętro.

Korespondencja prywatna.

M. H. Il n'y a que toi, qui sache etre si généreuse. Autant, que j'ai ressenti une immense joie en recevant ton envoi, il s'y melait un peu de honte — je ne peux pas me décider a te faire un plaisir, que tu désires si ardemment — et toi tu me combles de bonté! Comment te remercier? Notre coin chéri sera bien le lieu, le plus propice pour te rendre mes remerciments — et tu seras gentille et ne me bouderas plus — comme dans le bon temps? Et alors tu verras, que je t'aime aussi bien, que dans le bon temps!

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.

KRĘGLE,
KULE do KRĘGLI
z miękkiego drzewa
i
„Lignum sanctum"
we wszystkich wielkościach.
KULE BILARDOWE,
Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.
Flasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1626 1—?
po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

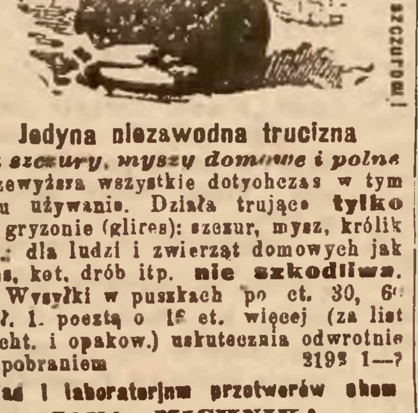
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 531 1—?
c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Dla panienek które ukończyły 8mą klasę
prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs, jakoteż i na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 28. sierpnia.
M. Bielska. Lwów, ul. Pańska 5.

Zadziwiająca nowość!
Angielskie Krążki na nagniotki.
Najlepsze na świecie. W przeciągu kilku dni niszczy się nagniotki doszczętnie bez najmniejszego bólu. Przy zakupnie proszę żądać angielskich krążków na nagniotki, w razie nie wygubienia po użyciu, zwraca się pieniądze. Do nabycia w aptekach, droguerjach i w większych handlach i gdzie **moga** jest jako reklama. Cena pudełka 35 ct.

Ocet 1 liter 16 ct.
najlepszej jakości, do korniszonów i konserw owocowych, pod gwarancją poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie.

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 3193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. tracizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska. Sokal: Wareż, Wejnilów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.**

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Sukna na mundury
dla studentów
w najlepszej jakości
ceny bardzo umiarkowane
poleca
JAN WALLACH i SYN
LWÓW.

W Stryju
ulica Szkolna l. 55, w domu frontowym, suchem, jasnem, blisko gimnazjum, rodzina poważna zasługująca na zaufanie przyjmie kilku
pp. studentów
poręczając za troskliwą rodzicielską opiekę. 1764 1—?

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sporządza się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5. II. piętro, drzwi nr. 19.



BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

!! Winogrona na wagi !!
w koszykach pocztowych po 5 kilo wysyła **opłatnie** do każdej stacji pocztowej, doskonale opakowane po 2 złr. **Metr Naudor, Nagy Varad** (Ungarn) 1762 1—?

Poszukuje się do najęcia
WILLI
o 5 pokojach z przynależnościami od 1. października we Lwowie.
Zgłoszenia do L. 1794 Centralne Bióro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

MUCHOMOR
jest do nabycia
w handlu 1674 1—?
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Ogłoszenie.

W Towarzystwie zaliczkowem rolnem w Przemyślu jest do obsadzenia posada dyrektora (kontrolora) w myśl statutu co trzy lata wybieralnego.

Wymogi są następujące:

1. Wiek nie więcej jak lat 40.
2. Egzamin rządowy z rachunkowości.
3. Kilkuletnia praktyka w instytucji finansowej lub handlowej.
4. Opisanie dotychczasowego zajęcia. 1769 1—3

Do tej posady przywiązaną jest płaca 1.300 zł., stała tantjema 400 zł. i mieszkanie w naturze lub zwrot za mieszkanie 300 zł.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy na ręce Dyrekcji najpóźniej do 30. września b. r.

Z Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu.

Dr. Tarnawski. *Patronowicz.*

Do bajcowania pszenicy
przeciw śnieci
polecam
Bajcę Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakteż 674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Pod zasiewy ozime poleca 1752 1 2
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
pierwszorzędnej jakości NAWOZY SZTUCZNE jakoto: **mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa i kainit**, z gwarancją składników co do ilości i jakości. Rozbiór chemiczny bezpłatny.
Dostarcza do wszystkich stacji dla **gorzelń, lokomobil i browarów** WĘGIEL KAMIENNY z najlepszych kopalń pruskich po najtańszych cenach.



FIAKRÓW
i
POWOZÓW



na wesela, do podróży i w przeróżnych okolicznościach dostarcza najlepiej i najtaniej firma
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.
Telefon Nr. 217. 1773 1 5

L. 54.967/95. 1750 1—1

OBWIESZCZENIE.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. k. 194 w Zamarstynowie, przy gościńcu położoną, składającą się z budynku parterowego frontowego wraz z szopą, magazynem i łazienkami, tudzież gruntem o przestrzeni 323 kwadratowych sążni.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 15. września we wtorek o godzinie 11. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 4.500 złr. t. j. cztery tysiące pięćset złotych a. w. wadjum zaś ustanawia się w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 23. lipca 1896 r.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmaga osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5 10	1·30	—	8·55	6 55	9 30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8 45	8·55	6 55	9·30	—
Z Warszawy	5 10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₆ do ³¹/₈ wł.) (*od ²⁵/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5 10	—	—	†3 55	6 55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9 30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5 10	1 30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5 10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1 30	8 45	—	—	9 30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8 45	8·55	—	9 30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8 45	8 55	—	9 30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·	—	—	12 10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1 51	*10 10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12 10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1 51	10 10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9 55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	-	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6 10	-
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 15	—	5 45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5 45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2 18	9·5	7·4	4 45	--	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10 05	8·0	6·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹¹/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	-	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 10. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8 26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁶/₆ do ³¹/₈ wł.)	—	—	—	*7·50	†5 38	†8 51	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie)	—	—	—		1 10	7 18	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2 50	11 —	1 10	9 55	6 45	-
Do Warszawy	8·40	—	11	1·10	—	6 45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów *tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11	1·10	—	*6 45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzeziu	8·40	—	11	1 40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9 55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6 45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·5	—	1 10	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	1 10	9·55	6·46	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	1 10	—	6 15	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5 22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9 35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3 05	7 22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10 2.	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3 45	—	-
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9 15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów Podzamcze)	6·14	2 25	—	9·43	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6 —	2·11	—	9 30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3 29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 8. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·	8 55	—
Do Janowa od ¹⁶/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1 05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejskiego — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.



Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" al. Kopernika 10.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12

Telefon Nr. 8. 1040 1—?

Pawilon okocimski plac wystawy.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GÖTZ, browar w Okocimiu

Skład towarów korzennych, win, delikatesów
zawsze doborowo zaopatrzony
poleca
WŁADYSŁAW BAŻANT
Lwów, ulica Halicka liczba 3.

KAWY

przy odbiorze 5 kilo odsełam opłacone do każdej ostatniej stacji pocztowej.

Sant s dobra w smaku	1	k.	1.68
Portoriko zielonawa b. dobra	1	„	1.76
Lagnarja, bardzo dobra	1	„	1.92
Ceylon plantacyjna	1	„	2 —
„ „ szlachetna	1	„	2 08
„ „ najszlachetn.	1	„	2.18
„ perłowa	1	„	2 16
Mokka arabska	1	„	2.16
Jawa aromatyczna	1	„	2.16

HERBATY

przy odbiorze 3 kilo odsełam opłacone do każdej stacji pocztowej.

Familijna dobrze naciągająca	½ k	2 30
Mon-Lang z kwiatem	„ „	3.—
Podzinkou „	„ „	4.—
Ki-Ling czarna z kwiatem	„ „	5.—
Okruchy najlepsze	½ kilo 1 40 i	1. 0

RUMY

Jamajka orl. flaszka	zł. 2 —
Kuba	„ 1.40
de Marara	„ 1.—

Cenniki na żądanie franco. 1775 1—5

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA BIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Papier z fabryki szerlańskiej

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera